

Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu – Saif al-Adel

Sławosz Grześkowiak

Jeden z ostatnich pozostających na wolności budowniczych Al-Kaidy. Oskarżany o współudział w zorganizowaniu zamachów na amerykańskie ambasady w Kenii oraz Tanzanii w 1998 r.

Za ujawnienie jego miejsca pobytu Departament Stanu USA oferuje 10 mln dolarów nagrody.

Uważa się, że jego prawdziwe nazwisko brzmiało Mohammed Salah al-Din Zaidan, a Saif al-Adel to tylko przydomek tłumaczony jako „Miecz sprawiedliwości”. Urodził się 11 kwietnia 1960 lub 1963 r. w egipskiej prowincji Al-Minufijja. Niewiele wiadomo na temat jego dzieciństwa i młodości, choć wydaje się, że został wychowany w świeckim duchu. Z niepotwierdzonych relacji wiadomo, że studiował biznes na uniwersytecie w mieście Shibin El Kom.

Być może jego radykalizacja oraz przyłączenie się do Egipskiego Islamskiego Dżihadu nastąpiły wskutek uczęszczania do tamtejszego meczetu Fajr al Islam, jednak to tylko przypuszczenie. Okoliczności tych faktów pozostają nieznane i nastąpiły na tyle skrycie, że nie wykryły ich w porę służby bezpieczeństwa. Saif al-Adel służył bowiem w Egipskich Siłach Specjalnych w stopniu podpułkownika i jednocześnie zaangażowany był w działania zmierzające do obalenia reżimu Mubaraka.

6 maja 1987 r. aresztowano go wraz z sześcioma tysiącami innych podejrzanych pod zarzutem próby zamordowania Ministra Spraw Wewnętrznych Hasana Abu Basha. Niedostatek dowodów spowodował jego zwolnienie, ale i degradację stopnia wojskowego. Najpewniej te zdarzenia oraz muzułmańska fala wyjazdów do walki z Sowietami, spowodowała nowy rozdział w

jego życiu – podróż do Afganistanu w 1989 r. Wiąże się z tym pewna niepotwierdzona anegdota. Saif oznajmił swojemu bratu Hasanowi zamiar wyjazdu do Arabii Saudyjskiej w celu znalezienia pracy. Ten więc odwiózł go na lotnisko i więcej już nie zobaczył. Saif znalazł się w Mekce i tam w trakcie swojej pielgrzymki miał spotkać i poznać Osamę bin Ladena.

Doświadczenia zawodowe al-Adela, w egipskim wojsku oraz dżihadystycznej organizacji, przydatne teraz się stały nowym mocodawcom, rodzącej się Al-Kaidzie. Chociaż Al-Adel nie był współzałożycielem organizacji, to wywarł istotny wpływ na budowanie od podstaw jej operacyjnych struktur. Jako były komandos został instruktorem w afgańskich obozach treningowych Al-Kaidy. Obok szkoleń wojskowych oraz nauki dyscypliny, zbierania i gromadzenia informacji wywiadowczych, uczył mudżahedinów, w jaki sposób mają dokonywać porwań oraz morderstw.

Jego kompetencje szybko umożliwiły mu pokonanie hierarchicznych szczebli Al-Kaidy. Do połowy lat 90. stanął na czele komitetu bezpieczeństwa organizacji. Doświadczenia w Egipskim Islamskim Dżihadzie nauczyły go oporu wobec pochopnych działań. W jego opinii zbyt ni entuzjazm i lekkomyślność miały mudżahedinów zgubić. Podobnie krytykował nowojorski zamach z 11 września 2001. Ruchowi islamistycznemu, jak pisał, brakowało niezbędnych kompetencji.

Obozy treningowe al-Adela rozwijały się także w innych krajach, takich jak Pakistan czy Sudan. W 1993 r. razem z innym członkiem Al-Kaidy, Abu Muhammadem al Masri'm, przez Kenię dotarł do Somalii, gdzie nawiązał dobre relacje z plemieniem Ogadan sprzymierzonym z tamtejszym watażką Farrahem Aididim, który w 1992 r. zakwestionował obecność ONZ-u oraz wojsk USA w Somalii.

Wpływy oraz umiejętności al-Adela nie ograniczały się do wojskowego drylu. Okazał się być także dobrym negocjatorem. Na terenie Jordanii działał w tamtych czasach bezkompromisowy Abu

Musab Al-Zarkawi. Wyrosły na gangstersko-dżihadystycznym gruncie nie tolerował wszelkiego sprzeciwu. Brutalnością mało komu dorównywał. Bin Laden miał wobec niego wątpliwości. W 1999 r. pojawił się w afgańskim Kandaharze, gdzie przypadł do gustu al-Adelowi ze względu na bliźniaczą bezkompromisową naturę. Zdołał więc przekonać bin Ladena i dzięki temu Zarkawi, wzmocniony finansami, założył swoje obozy treningowe w Heracie, niedaleko afgańsko-irańskiej granicy. Warto pamiętać, że w wyniku tej współpracy Zarkawi mógł w późniejszych latach przygotować w Iraku grunt pod przyszłe Państwo Islamskie.

Saif al-Adel znał przygotowania do ataków na Stany Zjednoczone w 2001 i jako jeden z nielicznych kwestionował ich zasadność. Różnił się w tym z bin Ladenem, który z kolei sprzeciwu nie znosił. Al-Adel uważał, że poważne akcje wymagają szczegółowych analiz zysków i strat, a te zamachy przygotowano zbyt pośpiesznie i jak słusznie przewidywał zagrażą one pozycji Talibów w Afganistanie.

Tak brzmiały jego opinie, ale w wąskich i prywatnych kręgach. Na zewnątrz przyjmował polityczną postawę i zgodnie z oficjalną linią Al-Kaidy zgadzał się z naczelnym planem akcji „sprowokowania węża do wyjścia z kryjówki”, czyli innymi słowy sprowokowania USA do uderzenia na Afganistan oraz Irak. I tak się stało, lecz w następstwie dżihadystyki rzeczywiście ucierpieli, tracąc swój Islamski Emirat Afganistanu oraz bazę dla Al-Kaidy. Wraz z upadkiem Kandaharu w grudniu 2001 r. al-Adel stanął na czele operacji wyprowadzenia mudżahedinów do Iranu. Tam, z pomocą majątnych przyjaciół z Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich utworzyli nowe przysiółki dla swojej działalności, wynajmując wszystkim uciekinierom oraz ich rodzinom sieć domów oraz mieszkań.

W Iranie chronił go Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej, jednak do czasu. Pod naciskiem Arabii Saudyjskiej oraz USA Teheran zdecydował się go uwięzić razem z Abu Muhammadem al-

Masrim w aresztach domowych. Al-Adel był jednym z organizatorów krwawych zamachów na amerykańskie ambasady w Kenii oraz Tanzanii w sierpniu 1998 r., w których zginęło 224 cywili, a 5 tys. zostało rannych. Podejrzewano go także o udział w zorganizowaniu zamachu bombowego w Rijadzie, w maju 2003 r., jednak pewności nie ma, choćby z tego powodu, że miał on miejsce miesiąc po aresztowaniu. Jednak w areszcie nie został zbyt mocno odcięty od świata, skoro miał stamtąd także możliwości publikacji swoich artykułów w sieci.

Około roku 2005 Al-Kaida znalazła się w niemałym kłopotcie. Podporządkowany jej Zarkawi żywił głęboką urazę wobec szyitów i tydzień po tygodniu dokonywał na nich w Iraku krwawych zamachów. Liczył na odwet i w następstwie przebudzenie sunnitów do walki. Ani bin Laden, ani inni przywódcy Al-Kaidy, jak Ajman Az-Zawahiri czy Attijat Abdul Rahman al-Libi, nie podzielali jego samowolki.

Trudne jest za to określenie stanowiska al-Adela. Zapewne jako promotor Zarkawiego znalazł się w niekomfortowej sytuacji i jeśli jego stanowisko było odmienne od bin Ladena, to pogłębiło się jeszcze bardziej w poglądach na ustanowienie w Iraku kalifatu. Gdy szef Al-Kaidy wymagał bardziej metodycznego podejścia do zbudowania prawdziwie szariackiego państwa, skądinąd zapobiegliwy i ostrożny al-Adel uznał, że jest teraz na to czas oraz odpowiednie warunki i to właśnie doradził Zarkawiemu.

Cała ta korespondencja, a nawet zawiadywanie siłami Al-Kaidy, prowadzone były przez al-Adela z irańskiego aresztu. Jego macki sięgnęły nawet odległej Kanady. W 2013 r. udaremnilo tam zamach na pociąg relacji Nowy Jork – Toronto, który miał być wykolejony nad Niagarą. Rozkaz i organizacja akcji miały wyjść od samego al-Adela.

Zwolnienie go z irańskiego aresztu nastąpiło dopiero we wrześniu 2015 r., i to dzięki działaniom Al-Kaidy, która w Jemenie porwała teherańskich dyplomatów, a następnie zażądała

wymiany jeńców. W międzyczasie publikacje al-Adela zmieniły naturę z politycznej na bardziej filozoficzną. Skupił się na Arabskiej Wiosnie, znaczeniu terroryzmu oraz niepowodzeniach Al-Kaidy. Nie ogarniał go jednak taki pesymizm, jak współwięźnia, al-Masri'ego, który postulował likwidację organizacji. Al-Adel uważał, że Al-Kaida powinna przetrwać, a jej zachwianie posadami amerykańskiego imperium w zamachach z 11/09 przyjęte zostanie do kanonu nauk dla przyszłych studentów wojskowych szkół.

Saif al-Adel pozostaje nadal nieuchwytnym członkiem Al-Kaidy, jednym z niewielu, którzy działali w organizacji przez atakami na USA w 2001 r. Nagroda za ujawnienie jego miejsca pobytu wynosi 10 mln dolarów. Jest on także o tyle ważny, że wydaje się być naturalnym pretendentem do przywództwa w Al-Kaidzie po ewentualnym odejściu dużo starszego od niego Ajmana Az-Zawahiri'ego. Ze swoimi militarnymi i organizacyjnymi zdolnościami oraz racjonalnym podejściem z pewnością jest w stanie Al-Kaidą zarządzać.

Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Więcej tekstów z tego cyklu można znaleźć [TUTAJ](#)